

JAK ZAPOBIEC POWODZIOM?

Ciekawe rozważania snuje L. Kociołek w krakowskich „Wieściach” z 8 października 1972 r. („I co dalej po ostatniej powodzi?”).

„Zadać sobie należy pytanie, gdzie leży jedna z przyczyn powodzi i coraz to większa ich częstotliwość? Jak wskazują dawne mapy powodziowe, już nie co 25 lat, ale co 2 lata mamy powódź... Skutki powodzi widzimy od szeregu lat. Odczuwamy to w tragedii ludności i w kosztach”.

„Po każdej powodzi staramy się... łątać dorywczo szkody, pomagać ludności w zagospodarowaniu od nowa. Ale czy realizujemy jakiś kompleksowy plan dla systematycznego usuwania przyczyn tak katastrofalnych w skutkach powodzi?

„W oparciu o doświadczenia zagraniczne (francuskie, austriackie czy amerykańskie) — czytamy dalej — musimy sobie jasno powiedzieć, że sprawa zagospodarowania całych zlewni musi się opierać na ściśle zharmonizowanym i konsekwentnie realizowanym przez resorty trójczłonowym systemie... dostosowanym do zespołu warunków terenowych... Lasy górskie zajmują przeszło 330 tys. ha. Ich rola poza dobrą produkcją drewna, to przede wszystkim zabezpieczenie stoków górskich przed zmywaniem, magazynowanie wód opadowych... zależnie od zamożności lasu, gatunku itd... Wiemy np., że powodzie często zaczynają się w zlewisku Soły, chociaż Żywieckie ma lesistość powierzchni aż 51 proc. Ale w miejsce rosnących tu mieszanych jodła—buk drzewostanów, przed 60—80 laty wyciętych zrębami zupełnymi, wprowadzono lite świerczyny na litych obszarach. A te nie spełniają zadania retencyjnego wody w tym stopniu, co poprzednie drzewostany... Podobnie i w Gorcach, gdzie w części Górnej Ochotnicy w 1968 r. wody powodziowe zabrały w ciągu 2 dni około 2400 ton ziemi uprawnej do Dunajca... Ileż to mamy u nas usuwisk nad rzekami i potokami, które proszą się o zabudowę biologiczną”...

Jakie wnioski formułuje autor wobec tak alarmującego stanu rzeczy?

„...Nasze lasy górskie, intensywnie użytkowane od szeregu lat, o małej zamożności w porównaniu z tabelaryczną, słabo pielęgnowane, często o nieodpowiednim składzie gatunkowym, nie mogą spełnić roli, jaka im przypada”.

„Zabiegi agrotechniczne, zmiany rodzaju uprawy rolnej oraz zadrzewienia — to następne kółko trójczłonowego systemu. Siłą rzeczy ten człon odgrywa decydującą rolę w życiu człowieka, w zagadnieniu kształtowania środowiska... Zabezpieczenie ziemi jest kosztowne, ale co drogie — to tanie w przyszłości. Wiele krajów rozwiązuje to pomyślnie... Dalsza sprawa: chcemy i musimy zwiększyć pogłowie bydła. Musimy w górach zrezygnować z orania, gdzie się tylko da. To zostawmy równinom, a w górach... poza poletkami koło domów na warzywa i ziemniaki... resztę dajmy na użytki zielone, na hodowlę bydła i produkcję mleka. Korzyść duża, a najważniejsze to, że ten rodzaj użytku, łącznie z obok rosnącymi lasami, dobrze zwartymi i pielęgnowanymi, opóźniać będzie powodzie, nie powodując erozji i nie zasypując w pospiesznym tempie zapór”.

„Oczywista — podkreśla w zakończeniu autor — że skutki oddziaływania tego trójczłonowego kompleksowego działania... nie mogą być natychmiast widoczne, lecz dopiero po około 10 latach. Już jednak dzisiaj powinniśmy przystąpić do zharmonizowanych przez resorty prac”.